

DOLNOŚLĄSKA

Solidarność

Nr 10 (326) • Wrocław, 23.10.2012 r. • ISSN 1641-0688 • redakcja.wroc@solidarnosc.org.pl

3 Rozmowa
z Kazimierzem Kimso

5 Pikieta
dolnośląskiego NFZ

7 Marsz „Obudź się
Polsko”

8 Na policję
za Lenina

XXIV Walne Zebranie Delegatów Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” Oleśnica, 26 października 2012



Niepodległa Armio Wyklęta, Wrocław o Tobie pamięta!

Od środy 3 października rondo u zbiegu ulic Gajowickiej, Zaporoskiej i Szczęśliwej nosi imię Żołnierzy Wyklętych. Taką decyzję podjęli radni dolnośląskiej stolicy na lipcowym posiedzeniu Rady Miasta. Uroczystego odsłonięcia tablicy dokonał prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz, przewodniczący dolnośląskiej „Solidarności” Kazimierz Kimso, Ryszard Filipowicz, prezes Zarządu Okręgu Dolnośląskiego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej oraz wdowa po ministrze Jerzym Woźniaku.

Na pomysł uczczenia żołnierzy niepodległościowych wpadli kibice wrocławskiego Śląska. Podczas trzecimajowego pochodu przemaszerowali pod rondo przy nowo wybudowanym wieżowcu „Sky Tower”, gdzie wbili tablicę, jaką powinno wg nich nosić to miejsce. Okazało się jednak, że urzędnicy nadali rondu imię Wacława Havla, niedawno zmarłego prezydenta Czech. W zamian zaproponowali nieco większe rondo, przez które tysiące wrocławian dojeżdża codziennie do pracy.

– Cieszę się, że jeden z ważniejszych punktów komunikacyjnych we Wrocławiu będzie nosił imię Żołnierzy Wyklętych. Jeszcze do niedawna mieszkał i żył we Wrocławiu jeden z nich, wybitny Polak Jerzy Woźniak. Nadanie nazwom ulic bohaterów Polski ma wymiar symboliczny. Chcę wierzyć, że wszelkie takie działania przywrócą pamięć o Żołnierzach Wyklętych. Poświęciliście swoją młodość, upominając się o prawa naszego narodu – przypomniał Rafał Dutkiewicz. Kazimierz Kimso powiedział natomiast, że żołnierze niepodległościowi po II Wojnie Światowej byli skazani na najgorszą karę, a było nią zapomnienie. – My, mieszkańcy Wrocławia chcemy przywrócić pamięć o bohaterach tamtych czasów, którzy podjęli bezkompromisową walkę z komunistyczną władzą. Niektórzy mówią, że zginęli bez sensu, ale tak nie jest. Bo pamięć o nich stała się fundamentem do marzeń i walki o niepodległą Polskę.

Na uroczystości nie zabrakło radnych Wrocławia, ale także kibiców wrocławskiego Śląska, którzy pojawili się z flagą przypominającą o Wyklętych. Jak zawsze obecni na tego typu uroczystościach byli uczniowie XVII Liceum Ogólnokształcącego z dyrektorem Romanem Kowalczykiem.

PCH



Nie dla dalszej eksploatacji pracownika

Podczas październikowego posiedzenia Zarządu Regionu działacze dolnośląskiej „Solidarności” podjęli stanowisko wobec proponowanych w Komisji Trójstronnej zmian w Kodeksie pracy. W dokumencie działacze wskazują m.in., że negatywne trendy w gospodarce nie są wystarczającą podstawą, aby zwiększać obciążenie pracownika. Ponadto związkowcy nie godzą się na wykreślenie z Kodeksu pracy definicji „normy czasu pracy” i wydłużenie okresu rozliczeniowego czasu pracy ponad 4 miesiące.

W przyjętej uchwale członkowie ZR zwracają się do Rady Miejskiej Miasta Wrocławia o nazwanie ulicy lub placu, lub innego eksponowanego miejsca we Wrocławiu imieniem Anny Walentynowicz.

Ponadto Zarząd Regionu przyjął uchwałę informację z działalności Re-

gionu za okres 1 lipca 2011 – 30 czerwca 2012r. oraz program i projekt obrad Walnego Zebrania Delegatów Regionu

NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk w Oleśnicy 26 października.

MR



Anna Walentynowicz

Pozostaniesz w naszej pamięci

W czwartek 27 września z wrocławskiego Zakładu Medycyny Sądowej rodzina śp. Anny Walentynowicz odebrała jej ciało. Tydzień temu okazało się, że w wyniku skandalicznych zaniechań polskich władz (zamiana ciał) konieczny będzie powtórny pochówek. Syn i wnuk A. Walentynowicz zapowiedzieli, że ta skandaliczna sprawa znajdzie swój epilog w sądzie. Rodzinie chodzi o to, by winni skandalicznych zaniechań pokryli koszty ekshumacji ciał, a nie Skarb Państwa.

We Wrocławiu żegnali ją przedstawiciele dolnośląskiej „Solidarności” (m.in. wiceprzewodnicząca Regionu Maria Zapart) i Solidarni 2010 Wrocław, a także działacze Solidarności Walczącej. „Jesteś w naszej pamięci Aniu” – taki napis wid-



Uchwała ZR

Utrwalić w pamięci wrocławian

Zarząd Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” zwraca się do Rady Miejskiej Miasta Wrocławia o nadanie nazwy ulicy lub placu, lub innego eksponowanego miejsca we Wrocławiu – Anny Walentynowicz.

Życiorys Anny Walentynowicz nawet najbardziej szczegółowy nie jest w stanie odzwierciedlić w pełni Jej zasług dla naszej Ojczyzny. Te zasługi, Jej tragiczna śmierć oraz smutne wydarzenia związane z Jej pogrzebem w pełni uzasadniają, by jak najszybciej utrwalić postać Anny Walentynowicz w pamięci wrocławian, a zwłaszcza młodzieży wrocławskiej.

Wykonanie uchwały powierza się Prezydium Zarządu Regionu.



FOT. GOSIAK, WWW.WIKIMEDIA.ORG

Z głębokim smutkiem i żalem zawiadamiamy,
że 21.09.2012 odszedł do wieczności

ś. † p.

Prof. dr hab. inż. arch. Jerzy Rozpędowski

prawy i szlachetny człowiek, członek NSZZ „Solidarność” w Politechnice Wrocławskiej.
Ceniony nauczyciel akademicki Politechniki Wrocławskiej – mistrz i wychowawca wielu pokoleń architektów i historyków sztuki.

Prezydium Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”
w Politechnice Wrocławskiej

„Śpieszmy się kochać ludzi,
tak szybko odchodzą...”

Z głębokim smutkiem i żalem zawiadamiamy, że 7 października 2012
w wieku 87 lat odeszła od nas na zawsze Nasza Koleżanka

ś. † p.

Marianna Stefanik

Człowiek szlachetny, uczynny i ofiarny, członek NSZZ „Solidarność” w Politechnice Wrocławskiej

Prezydium Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”
w Politechnice Wrocławskiej

Liczę na merytoryczną dyskusję

Rozmowa z Kazimierzem Kimso, przewodniczącym Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”



FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Przewodniczący Regionu wraz z innymi członkami Komisji Krajowej został wezwany na policję. Co panowie zrobiliście złego?

Nic złego nie zrobiliśmy. Przed sierpniowym posiedzeniem Komisji Krajowej posprzątaaliśmy w kolebce „Solidarności”, czyli w Stoczni Gdańskiej. Odcieśliśmy napis „im. Lenina,” bo wprowadzał w błąd. Ta stocznia już się tak dawno nie nazywa.

Władze Gdańska tłumaczą, że chodziło o nawiązanie do historii.

To może przemianujemy z powrotem Katowice na Stalinogród albo upamiętnimy tablicą przemówienie Adolfa Hitlera we wrocławskim hotelu Monopol? Przecież to głupota i obrażanie pamięci ludzi, którzy wówczas m.in. strajkowali. Jestem zdziwiony, że prokuratura i policja zajmuje się takimi rzeczami. Podobno jesteśmy państwem prawa. Czyli powinno być zakazane propagowanie komunizmu i nazizmu. Czy komuś jeszcze trzeba w Polsce tłumaczyć, że Lenin był zbrodniarzem?

Tegoroczne Walne Zebranie Delegatów będzie miało inną formułę niż poprzednie. Dlaczego?

Tak, to prawda. W Oleśnicy będziemy chcieli skierować dyskusję na określone tematy, co absolutnie nie oznacza, że będzie można po-

ruszać się jedynie w tym obrębie problemów. Po prostu sytuacja społeczna wymusza niejako na organizatorach zebrania, aby oprócz pokazania delegatom, co się udało lub nie udało zrobić w przeciągu roku, podyskutować na tematy dla Związku strategiczne. Będzie to rodzaj panelu dyskusyjnego, w którym starać się będziemy zamknąć dyskusję na dany temat konkretnym wnioskiem, konkluzją. **Które z tych zagadnień problemowych jest dla Związku priorytetowe?**

Wszystkie. Nie podejmowałbym się wskazać, co jest ważniejsze, a co mniej ważne. Nie z obawy, że urażę jakieś środowiska czy branże, ale mam poczucie, podobnie chyba jak każdy z nas, że kwestia polityki przemysłowej, ochrony zdrowia, szkolnictwa i nauki, prawa pracy i emerytur jest ważna dla każdego. Liczę tu na merytoryczną dyskusję z konkretnymi wnioskami dla delegatów na zjazd krajowy czy dla rządzących. **Jak bumerang wraca pytanie o zaangażowanie Związku w politykę. Dało się to odczuć np. przed Marszem „Obudź się Polsko”. Czy to dobrze, że tam byliśmy?**

Kto w tym marszu uczestniczył i widział, jak nas przyjmowano, ten nie ma wątpliwości, że dobrze się stało, iż w największej manifestacji po 1989 roku nie zabrakło „Solidar-

ności”. Nie wiem, jak niektóre media liczyły, że wyszło im 40 tysięcy ludzi. Była cała Polska. Także dolnośląska „Solidarność”. Rozumiem obawy części działaczy, ale ich nie podzielałam. Przewodniczący Komisji Krajowej Piotr Duda wykorzystał okazję i przed wielotysięcznym tłumem oraz za pośrednictwem Radia Maryja i Telewizji Trwam dotarł do wielu osób z jasnym przekazem – „Solidarność” wyszła na ulicę, bo rząd prowadzi antypracowniczą politykę – podnosi wiek emerytalny, oferuje młodym ludziom śmieciową umowę i pracę tymczasową.

Część działaczy obawiała się, że Związek zostanie pokazany jako „żołnierze PiS”, ale szkoda tracić czas i energię na walkę z medialnymi propagandzistami. Oczywiście, że jeśli ktoś obejrzał relację w tzw. mediach wiodących, to zobaczył, jak Piotr Duda obiecuje pomoc opozycji w obaleniu rządu Tuska. Tylko nie zobaczył już w tej relacji drugiej części wypowiedzi, w której przewodniczący „Solidarności” jednoznacznie deklaruje, że jeśli obecna opozycja w chwili dojścia do władzy zapomni o związkowych postulatach, będzie miała przeciwko sobie „Solidarność”.

To też jest argument potwierdzający sens naszego uczestnictwa w marszu. Upomnieliśmy się tam

o wolne media, a więc o to, co „Solidarność” zapisała w swoich postulatach sierpniowych.

W ciągu ostatniego roku

Region uczestniczył w wielu przedsięwzięciach, w które nie wszyscy, delikatnie mówiąc, angażowali się jednakowo. Jakie są sposoby, aby egzekwować od niektórych organizacji angażowanie się we wspólne sprawy?

Liczę tu na delegatów. Walne Zebranie to okazja do twardej dyskusji, w której ten czy inny działacz mógłby odpowiedzieć innym, ale też i sobie na pytanie – co właściwie robię w tym Związku, skoro moja organizacja ani razu nie była w stolicy, choć w tym roku okazji było wiele, aby tam zmanifestować swój sprzeciw wobec pseudoreformy emerytalnej. Co robię w tym Związku, skoro nie mam czasu, a może chęci, aby w ostatnią niedzielę sierpnia spotkać się pod tablicą upamiętniającą strajk we wrocławskiej zajezdni. Dlaczego nie mogłem poświęcić jednej niedzieli września, aby wziąć udział w jubileuszowej Pielgrzymce Ludzi Pracy organizowanej przez nasz Region?

Rozmawiamy u schyłku tego roku – zanim poproszę o podsumowanie, chciałbym zapytać o ostatnie decyzje Komisji Krajowej podjęte na posiedzeniu w Koszalinie.

Był to rok, który „Solidarność” spędziła na ulicy. Rządzący nie chcieli nas widzieć przy stole negocjacyjnym, a pozorowany przez nich dialog w Komisji Trójstronnej wypchnął nas na place i rynki miast jak podczas marcowego dnia z „Solidarnością”. Podjęliśmy to wezwanie i pokazaliśmy, że możemy zmobilizować dużą część społeczeństwa. Myślę, że to był trudny rok dla Związku. Podniesienie wieku emerytalnego do 67. roku życia pokazało jednocześnie, że dla tego rządu liczy się dyktat instytucji finansowych, a nie dialog ze społeczeństwem. Nawet jeśli dziś rządzący mogą w dotkliwy sposób zaszkodzić pracownikom, np. likwidując wydziały sądów pracy w powiatach, to myślę, że już niedługo boleśnie odczują skutki swoich działań i wtedy przypomną sobie, jaką wartością jest rzetelny dialog. Ale dla nich już będzie za późno.

ROZMAWIAŁ MARCIN RACZKOWSKI

Polar Whirlpool SA

Wszystko jest polityką

Stanowisko Komisji MOZ NSZZ „Solidarność” Polar Whirlpool Polska SA Wrocław podjęte 15.10.2012 roku

Komisja MOZ NSZZ „Solidarność” Polar Whirlpool Polska SA będąca największą organizacją w Regionie Dolny Śląsk popiera ostatnie działania Przewodniczącego Komisji Krajowej Piotra Dudy, a udział NSZZ „Solidarność” w Marszu „Obudź się Polsko” uważa za najtrafniejszą decyzję od dłuższego czasu, mimo wielu wygłaszanych opinii, że „Solidarność” nie powinna mieszać się do polityki.

Brak pracy, praca na czarno, wieloletnia praca tymczasowa czy

umowy śmieciowe to wszystko jest polityką.

Polityką jest też łamanie praw pracowniczych, wielkie rozwarstwienie w wynagrodzeniach i coraz większe ubóstwo.

Nie możemy godzić się na eksploatację pracownika ponad jego siły, na wykreślenie z Kodeksu Pracy pojęcia „norma czasu pracy” i wprowadzenie 12-miesięcznego okresu rozliczeniowego czasu pracy.

To wszystko jest polityką uderzającą w godność człowie-

ka, którą realizuje Rząd i matematyka w Sejmie.

Aby nie zmarnować trudu ponad 200 tysięcy ludzi zgromadzonych na Marszu w Warszawie w dniu 29.09.2012 roku Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”



FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Lutowe Walne Zebranie Delegatów MOZ NSZZ „S” Polar Whirlpool SA

w swojej strategii powinna promować wszelkie działania, które zmobilizują całą Polskę i przygotowują do strajku generalnego, nie zapominając o złożonej deklaracji przez Przewodniczącego Piotra Dudę, że „Solidarność” nie będzie wasalem żadnej partii politycznej.

Tytuł pochodzi od redakcji



Redagują:
Marcin Raczkowski (redaktor naczelny),
Paweł Chabiński

Skład komputerowy:
Stawomir Kowalik

Adres:
53-661 Wrocław, pl. Solidarności 1/3/5
I piętro, pok. 121
tel.: 71 78 10 157;
faks: 71 355 15 65

e-mail:
redakcja.wroc@solidarnosc.org.pl

Wydawca: Region Dolny Śląsk
NSZZ „Solidarność”

Druk: NORPOL-PRESS

Nakład: 7000 egz.

Numer zamknięto:
22.10.2012 r.

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów.

strona internetowa Zarządu Regionu „S” D. Śląsk:
www.solidarnosc.wroc.pl

Obchody z niepokojem w tle

Kwiatami pod pomnikiem św. Katarzyny patronki kolejarzy oraz Mszą świętą we wrocławskim kościele pw. Św Ducha uczcili 21 października w rocznicę protestu głodowego uczestnicy głodówki, związkowcy z Solidarności. Jeden z uczestników protestu głodowego sprzed 32 lat Władysław Tatarzyński mówił o smutku i żalu jaki ogarnia kolejarzy dziś, gdy obecna władza odbiera im prawa nabyte. - To o co walczyli nasi koledzy wtedy jest zadaniem aktualnym dziś dla nas - obrona godności pracownika - mówił przewodniczący Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” Kazimierz Kimso, który odczytał również list przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Piotra Dudy. Diecezjalny duszpasterz kolejarzy ks. Jan Kleszcz wlewał otuchę w serca zgromadzonych, przekonując, że jakkolwiek problemy w tej branży są ogromne, to należy pamiętać, że Pan Bóg jest po naszej stronie. Mszy św. przewodniczył ks. kardynał Henryk Gulbinowicz a homilię wygłosił biskup Charkowa (Ukraina) Marian Buczek. Kapłan porównując sytuację kolei na Ukrainie i w Polsce podkreślił, że u nas są silne związki zawodowe, przede wszystkim „Solidarność”, które dbają o dobro wspólne. W uro-



FOT. MARCIN RACZKOWSKI



FOT. MARCIN RACZKOWSKI

czystościach wzięły udział liczne delegacje pocztów sztandarowych, przedstawiciele kolejarskiej „Solidarności” z Henrykiem Grymelem,

przewodniczącym Sekcji Krajowej Kolejarzy NSZZ „Solidarność”. Szef branży komentując fakt, że w tym roku na rocznicy protestu nie zjawili się przedstawiciele zarządu PKP z Warszawy, stwierdził, że to dobrze, bo oni nie są kolejarzami. Tegoroczną uroczystość rocznicową poprzedziła manifestacja w stolicy przed siedzibą zarządu PKP S.A. w Warszawie.

Protest zorganizowały 18 października trzy największe kolejarskie centrale związkowe. Kolejarze domagali się utrzymania dotychczasowego zakresu tzw. świadczeń przejazdowych dla pracowników kolei, emerytów i rencistów oraz członków ich rodzin.

Ważnym elementem uroczystości jest wystawa zdjęć, gazet i dokumentów w holu wrocławskiego Dworca Głównego, opisujących protest sprzed 32 lat. Warto zatrzymać się na chwilę, aby przypomnieć, czy też zapoznać się z historią strajku głodowego w październiku 1980 roku. Głódka protestacyjna kolejarzy zmusiła ówczesne władze do podpisania porozumienia i zaakceptowania istnienia „Solidarności” na kolei oraz postulatów socjalnych pracowników PKP.

MARCIN RACZKOWSKI

O Piotrze Bielawskim wspomnienie osobiste

Z głębokim smutkiem i zaskoczeniem dowiedziałem się, że 1 października 2012 roku zmarł nagle w wieku 61 lat, Piotr Nuter Bielawski. Piotra poznałem w październiku 1980 roku podczas Protestu Głodowego Kolejarzy we Wrocławskiej Lokomotywowni. Piotrek wspólnie ze śp. Markiem Tumidajewiczem, jako ówczesni



FOT. ARCH.

dziennikarze Regionalnego Ośrodka TVP we Wrocławiu, byli z nami w świetlicy, niemal non stop. Służyli radą przy redagowaniu kolejnych komunikatów, a także realizowali film pt. „Kolejarze '80”, dokument, który obrazował przebieg protestu od jego początku do podpisania Porozumienia Wrocławskiego. Od tego momentu związali się z kolejarzami bardzo mocno, a w połowie roku 1981 stali się wraz z innymi członkami Kolegium Redakcyjnego „Semafora”, organu Okręgowej Sekcji Kolejarzy we Wrocławiu NSZZ „S”, który, z inicjatywy Krzysztofa Gołygowskiego, Barbary Pawlak i Zygmunta Sobolewskiego, zaczął się ukazywać w lutym 1981 roku. To dzięki nim Kolegium powiększyło się o innych znanych dziennikarzy. Piotrek pracował przy obsłudze I Zajazdu NSZZ „S”. Przesyłał też relacje ze Zjazdu do „Semafora”. Bielawka, Nuter, bo tak do niego mówiliśmy często, był człowiekiem wielce niepokornym, ale miał poczucie humoru, był inteligentnym indywidualistą, to mu na pewno nie

ułatwiałoby życia, przede wszystkim w kolejnych ośrodkach internowania. Został internowany 13 grudnia 1980 roku około godziny 1 w nocy. A tak się złożyło, że akurat w tę pamiętną noc grudniową był u mnie w domu, razem z Władkiem Tatarzyńskim. Zabrano nas wszystkich hurtem z domu, Jego, Władka mnie i syna. W domu została tylko żona z wywalonymi do środka drzwiami wraz futryną. Na Komendzie, przy Łąkowej spotkaliśmy wielu już wcześniej przywiezionych tu działaczy, między innymi Macieja Łągiewskiego, Marka Tumidajewicza, Piotra Zułuskiego. Z Łąkowej zawieziona nas na Kleczkowską, a w Wigilię Piotrek i Marek trafili do Grodkowa. Po kilku nocach spędzonych w Grodkowie Piotr ląduje w Strzelcach Opolskich, skąd po pewnym czasie został wywieziony do bieszczadzkiej Uherzec. Kiedy dostał się do szpitala w Rzeszowie, uciekł. Ukrywał się do skutku, podejmując współpracę z „Solidarnością Walczącą”, a także redagował z Markiem i innymi, pismo „Niezależność”. W roku 1990 został rzecznikiem prasowym w KGHM, a w roku 1994 został absolwentem Polsko-Amerykańskiego Studium Komunikacji Społecznej w Organizacji i Zarządzaniu. W roku 2000 był adiunktem i kierownikiem Katedry Public Relations w Dolnośląskiej Szkole Wyższej, a także wykładowcą Uczelni Zawodowej Zagłębia Miedziowego. Od 2008 r. pełnił funkcję Przewodniczącego Rady Programowej TVP Wrocław. Odszedł niespodziewanie w sobotę 1 października 2012 roku rano. Ostatni czas nie był dla Ciebie, Piotruku, najlepszy, ale wierzę, że tam gdzie jesteś, już masz to wszystko, za sobą. Żegnaj Piotrze, pewnie się jeszcze spotkamy, i pewnie się trochę posprzeczamy.

Do zobaczenia!

W Imieniu Twoich, Piotrze, Przyjaciół Kolejarzy.

ZYGMUNT SOBOLEWSKI
(PRZEDRUK Z „WOLNEJ DROGI”)

Z wielkim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ś. † p.

Andrzeja Buczka

- naszego drogiego przyjaciela, oddanego Solidarności bez reszty.
Ziemia Przemyska straciła znakomitego lidera,
a Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” mądrego i rozważnego działacza.
Rodzinie oraz wszystkim, którym Andrzej był bliski składam w imieniu Regionu
Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” wyrazy głębokiego współczucia.
Cześć Jego pamięci!
Kazimierz Kimso
przewodniczący Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”



FOT. MARCIN RACZKOWSKI



FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Pamiętali o Marku



FOT. PAWEŁ CHABINSKI

18 października 1953 roku Marek Petruszewicz pobił rekord świata w pływaniu na 100 metrów stylem klasycznym. Z tej właśnie okazji przedstawiciele władz Wrocławia, przyjaciele i związkowcy złożyli kwiaty przy pamiątkowej tablicy mieszczącej się w holu pływalni przy ulicy Teatralnej upamiętniającej to historyczne wydarzenie. Ponadto na jednym z basenów odsłonięta została tablica przypominająca wybitnego sportowca i opozycjonistę. Jak co roku na pływalni AWF-u 17 i 18 listopada odbędą się zawody pływackie im. Marka Petruszewicza.

Tradycyjnie młodzi pływacy będą rywalizować przez dwa dni, a najważniejszy wyścig na 100 m stylem klasycznym wyłoni zwycięzcę memoriału. Warto zarezerwować listopadowy weekend, aby obejrzeć następców Otylii Jędrzejczak, Rafała Szukały, Artura Wojdata. Zawody wpisane są w oficjalny kalendarz zawodów Polskiego Związku Pływackiego. Region Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” patronuje tej imprezie.

PCH

Spotkanie w LG



FOT. PAWEŁ CHABINSKI

W piątek 12 października przewodniczący dolnośląskiej „Solidarności” Kazimierz Kimso i jego zastępca Maria Zapart spotkali się z prezesem LG Display Jung Ung Yeu oraz przedstawicielami firm tworzących podzespoły do produkcji telewizorów. Spotkanie miało miejsce w siedzibie koreańskiego producenta sprzętu RTV w Biskupicach Podgórnym. Jak podkreśla Kimso relacje z prezesem układają się bardzo dobrze, natomiast ma nadzieję, że tak samo będzie z innymi pracodawcami, którzy mają fabryki w podwrocławskiej strefie ekonomicznej. – Mam nadzieję, że to początek współpracy, dzięki której firma będzie się rozwijała tak dynamicznie, jak do tej pory, a z drugiej strony pracownicy będą czuć satysfakcję, przychodząc codziennie do pracy – podkreślił przewodniczący. Prezes LG Display pochwalił natomiast ideę Biegu Solidarności. – Bardzo podoba mi się impreza i mam nadzieję, że za rok będę mógł w większym stopniu wesprzeć organizatorów – podkreślił. Ponadto przedstawiciele „Solidarności” mieli okazję zobaczyć fabrykę oraz dowiedzieć się więcej o procesie powstawania modułów LCD stosowanych m.in. w telewizorach.

PCH

Zlikwidować NFZ...

... poprawa będzie wnet! Takie m.in. transparenty przynieśli 22 października pod siedzibę Dolnośląskiego Oddziału Narodowego Funduszu Zdrowia związkowcy z Regionu Dolny Śląsk i Regionu Jeleniogórskiego

Powód? Dyskryminacja publicznej służby zdrowia, niejasne kryteria przyznawania kontraktów na usługi medyczne oraz niezmienna od lat cena za punkt na świadczenia.

Pod siedzibą NFZu zgromadziło się blisko dwustu związkowców. Reprezentowali oni głównie służbę zdrowia, ale nie zabrakło przedstawicieli innych zakładów pracy. Mieli ze sobą wiele transparentów np.: „NFZecie, NFZcie! W czym działanie interesie?”.

Przysłaliśmy tu, żeby pokazać swoją wściekłość i niezadowolenie wobec polityki kreowanej przez dyrekcję w tym budynku. Ta błędna polityka kreowana jest nie tylko na Dolnym Śląsku. W Warszawie podzielono rezerwy na leczenie chorych. Najwięcej pieniędzy dostała stolica, tak jakby tylko tam ludzie chorowali. Nie godzimy się na to, aby decydenci stosowali politykę eutanazji dla chorych – podkreślił Kazimierz Kimso przewodniczący dolnośląskiej „Solidarności”. Zauważył również, że nawet ludzie bardzo chorzy, na operacje czy zabiegi muszą czekać miesiącami. – Wmawia się nam, że jesteśmy zieloną wyspą szczęśliwości, jednak ja tej wyspy niestety nie widzę – powiedział Kimso.

– Do tej pory organizowaliśmy różne akcje i protesty w Jeleniej Górze i okolicach. Jak się okazuje całe zło mieści się w systemie dlatego przyjechaliliśmy tutaj, bo to właśnie tu zapadają decyzje czy szpitale nasze będą funkcjonowały czy nie. Nie godzimy się na taki stan rzeczy, kiedy pacjent przychodzi do szpitala i wychodzi z niego bez pomocy. Nie godzimy się na politykę ograniczania kosztów przez Narodowy Fundusz Zdrowia – zaznaczył Franciszek Kopeć, przewodniczący jeleniogórskiej „Solidarności”.

Hanna Trochimczuk-Fidut – przewodnicząca Międzyregionalnej Sekcji Ochrony Zdrowia NSZZ „Solidarność” – Dolny Śląsk uważa natomiast, że winę za fatalną kondycję polskich szpitali ponosi głównie premier i minister zdrowia – W ostatnim exposé premiera nie padło ani jedno słowo na temat sytuacji w służbie zdrowia. Oznacza to, że premier się nią w ogóle nie przejmuje – podkreśliła przewodnicząca.

Kończąc ponadgodzinną manifestację, delegacja związkowców wręczyła Wiolecie Niemiec – dyrektor dolnośląskiego NFZ petycję, w której pikietujący domagają się działań prowadzących do poprawy kondycji służby zdrowia w Polsce.

PAWEŁ CHABINSKI



FOT. PAWEŁ CHABINSKI



FOT. PAWEŁ CHABINSKI



FOT. PAWEŁ CHABINSKI



FOT. PAWEŁ CHABINSKI

ZDOBYLIŚMY WARSZAWĘ

18 autokarów z Wrocławia i innych miast dolnośląskich leżących w obrębie naszego Regionu – niemal tysiąc związkowców dolnośląskiej „Solidarności” wzięło udział w Marszu „Obudź się Polsko”.



FOT. MARCIN RACZKOWSKI



FOT. MARCIN RACZKOWSKI

na, tak jak robotnicy niewłaszczeni, wszystko rozkradzione i dalej rozkradane, jeden wielki Amber Gold.

Pochód z placu Trzech Krzyży na plac Zamkowy wyruszył po godzinie 15 i z tego powodu młoda para, która miała wziąć ślub w kościele o 15 musiała czekać oklaskiwana przez ponad 100 tysięcy ludzi.

Według ostrożnych szacunków w sobotę 29 września w marszu „Obudź się Polsko” w Warszawie uczestniczyło 140–180 tys. ludzi. W manifestacji zorganizowanej przez Radio Maryja, NSZZ „Solidarność” oraz PiS i Solidarną Polskę wzięła też udział duża grupa związkowców z naszego Regionu.

Manifestanci wyrazili swój sprzeciw wobec działań obecnego

W sobotnie przedpołudnie stolica przywitała nas słońcem. W południe rozpoczął się na Placu Trzech Krzyży koncert patriotyczny z udziałem znanych aktorów m.in. Haliny Łabonarskiej. Artyści rozpoczęli od pieśni Warszawianka,

co wprowadziło w gęstniejącym z minuty na minutę tłumie patriotyczny nastrój. O 13 rozpoczęła się Msza św. W homilii ks. prałat nawiązuje do obchodzonego w tym dniu Święta Archaniołów, a szczególnie św. Michała, zwrócił uwagę, jak demoniczny

charakter przybiera demokracja, w której nie obowiązują boże prawa. Po eucharystii głos zabrał ojciec Tadeusz Rydzik. Redemptorysta z Torunia przywitał zebranych, w tym „Solidarność”. „Dziękujemy (...) „Solidarność” z przewodniczącym panem Piotrem Dudą. Niech żyje „Solidarność”, niech się rozwija – powiedział dyrektor Radia Maryja. W swoim przemówieniu przypomniał przesłanie Jana Pawła II z 1979 roku i nawiązał do roku 1980, kiedy rodząca się „Solidarność” upominała się w jednym ze swoich postulatów o prawo do wolnych mediów.

Jeden wielki Amber Gold

– Czy po 32 latach od powstania związku zawodowego „Solidarność” dziś nie znaleźliśmy się w tym samym miejscu? A może w pewnym sensie jeszcze bardziej się cofnęliśmy. Dziś upominamy się – tysiące ludzi idących przez całą Polskę i tu w Warszawie – 96 % katolików nie ma jednego miejsca na multipleksie dla Telewizji Trwam. Gdzie my jesteśmy!

Wszystko dawane jest stronie liberalno-lewicowej. Wszystko jest zagarniane. Tak jak własność zagarnia-



FOT. MARCIN RACZKOWSKI



FOT. MARCIN RACZKOWSKI



FOT. MARCIN RACZKOWSKI



FOT. MARCIN RACZKOWSKI



FOT. MARCIN RACZKOWSKI

ządu tworzonego przez koalicję PO-PSL. Nie dla umów śmieciowych, nie dla wydłużenia wieku uprawniającego do przejścia na emeryturę, tak dla podwyższenia płacy minimalnej – pod takimi hasłami demonstrowali członkowie „Solidarności”. Protestowano też przeciw dyskryminacji wobec katolickiej Telewizji Trwam, której Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji odmawia miejsca w multipleksie cyfrowym.

Ekipa z Dolnego Śląska była chętnie fotografowana i ciepło przyjmowana przez innych uczestników marszu ze względu na pomysły wizerunkowe (husarskie sztandary z logo Regionu) oraz wznoszone hasła – m.in. „Nie ma Solidarności bez miłości”, będące cytatem z papieskiej homilii Jana Pawła II wygłoszonej podczas pielgrzymki do Polski. – Nie oddamy wam Telewizji Trwam – wykrzykiwał m.in. Kazimierz Kimso, prowadzący ekipę naszego Regionu. W pochodzie wyróżniała się również ekipa związkowców z Polar-Whirlpool Wrocław, którzy także przywieźli ze sobą swoje maszty z nazwą organizacji. Swój banner nieśli też działacze z Ziemi Dzier-

żoniowskiej prowadzeni przez Piotra Majchrzaka, członka prezydium ZR. Byli związkowcy z Tauronu kierowani przez swego lidera Kazimierza Janowicza, z PPG Wrocław na czele z Bolesławem Bajką, stawili się związkowcy z Oleśnicy, Ząbkowic Śląskich, Wałbrzycha, Świdnicy i wielu innych miast naszego Regionu.

Pomysłowo prezentował się Region Gdański z młodzieżą z bębni. Zwraçały też uwagę hasła na transparentach (np. Słońce Peru mnie przypala, Telewizja Trwam i Radio Maryja to Radio Wolna Europa XXI wieku).

Kilkugodzinny przemarsz ulicami Warszawy zakończył się pod Pałacem Prezydenckim. Większość związkowców z Dolnego Śląska dotarła już tam w momencie, gdy przemówienie przewodniczącego Komisji Krajowej Piotra Dudy zostało już wygłoszone. – Nasz prezydent Lech Kaczyński – wołali związkowcy, oddając w ten sposób hołd prezydentowi, którego w tym miejscu żegnali dwa i pół roku temu. Region Dolny Śląsk był witany oklaskami przez ludzi stojących na chodniku.

MARCIN RACZKOWSKI



FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Nadszedł czas na zmiany

Przewodniczący „Solidarności” powitał wszystkich uczestników marszu. Zwrócił się do członków Związku, którzy licznie stawili się w stolicy.

Piotr Duda wyjaśniał, że „Solidarność” jest w Warszawie, w obronie TV Trwam, ponieważ Związek pamięta o postulatach sierpniowych, a jeden z nich mówi o dostępie do wolnych mediów. Piotr Duda zaznaczył również, że Związek uczestniczy w marszu, ponieważ reprezentuje tych, którzy nie mogą wykrzyczeć swojego sprzeciwu – bezrobotnych, ubogich, wszystkich którzy nie potrafią się odnaleźć w rzeczywistości. Polska bieda jest sierotą i tak nie może być – przypomniał, że Związek zebrał prawie 2 mln podpisów, a rządząca większość zignorowała zdanie społeczeństwa w sprawie podniesienia wieku emerytalnego. – Rządzący powiedzieli, że nie będą rozmawiać na argumenty, tylko siłą polityczną. Przepchali tę ustawę, tak ważną dla 16 mln ubezpieczonych. Mam nadzieję, że przy zmianie władzy trafi ona do kosza – powiedział Duda.

Kolejnym postulatem „Solidarności” jest likwidacja umów śmieciowych i ograniczenie pracy tymczasowej. W obu tych sprawach Związek zaproponował rządowi konkretne zmiany, a projekty ustaw otrzymał

sam premier. – I co, i nic? Praca tymczasowa stała się pracą na stałe – i co, i nic. Przyjechaliśmy upomnieć się o ubogich pracujących, którzy pracują i muszą korzystać z pomocy społecznej. Gdzie jest polskie państwo? – pytał.

Zdaniem przewodniczącego „Solidarności” nadszedł czas na zmiany. – Mamy dość zaciskania pasa. Mówią to ekonomiści, którzy mają pełne portfele. Mówią, że płaca musi być niska, że umowy śmieciowe muszą być. Tak, oni chcą, żebyśmy ich całowali po rękach. Donald Tusk powiedział, że nasze miejsce jest na ulicy i my tę pałeczkę podejmujemy. Jesteśmy na ulicy – stwierdził szef „Solidarności”.

Duda zwrócił się na koniec do liderów PiS i Solidarnej Polski. – My wam pomożemy, żeby ta władza odeszła do historii. Pomożemy, bo bez nas tego nie zrobicie, ale pamiętajcie – władzę sprawuje się w imieniu społeczeństwa, a nie przeciwko niemu. Nie jesteśmy ani lewicowcy, ani prawicowcy, nie będziemy czymkolwiek wasalem – zapowiedział przewodniczący Związku. Kończąc, zaapelował o wspólne działanie. – Trzymaliśmy się za ręce podczas dzisiejszej mszy, trzymajmy się dalej – i tak wygramy! – zakończył swoje wystąpienie Piotr Duda.



FOT. MARCIN RACZKOWSKI



FOT. MARCIN RACZKOWSKI

DOLNOŚLĄSKA

Solidarność

GAZETA PLAKATOWA • Nr 10 (137) • Wrocław, 23.10.2012 r.

Wezwani na policję



W poniedziałek 22 października o 9 rano stanął się na Komendę Wojewódzką Policji przewodniczący Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” Kazimierz Kimso. Był pierwszym z dolnośląskich członków Komisji Krajowej wezwanym w charakterze świadka w sprawie usunięcia przez działaczy „Solidarność” napisu „im. Lenina” ze Stoczni Gdańskiej. W kolejnych dniach będą przesłuchiwanymi pozostali uczestnicy usunięcia tego napisu z naszego Regionu – Przemysław Bogusławski, Janusz Łaznowski, Jarosław Krauze, Jerzy Langer, Radosław Mechliński, Tomasz Wójcik.

Spór o napis toczy się między związkowcami a miastem Gdańsk od kilku miesięcy. Na pomysł powrotu Lenina na stocz-

niową bramę wpadł prezydent Gdańska Paweł Adamowicz, według którego służyło to celom edukacyjnym – przywróceniu wyglądu wejścia do zakładu z 1980 r. Pomysł od początku wzbudzał kontrowersje.

Zdaniem związkowców przywracanie w nazwie stoczni imienia zbrodniarza komunistycznego to dla zakładu hańba. Napis – im. Lenina - stoczniowcy zasłaniaли najpierw flagą Związku, a potem specjalnie przygotowanym do tego banerem z napisem „Solidarność”. Natomiast 28 sierpnia napis „im. Lenina” został usunięty przez członków Komisji Krajowej. 3 września na żądanie policji, przekazano odpitowane z bramy napisy, z których funkcjonariusze pobrali odciski palców.



W związku z wezwaniem mnie jako świadka w sprawie prowadzonej pod nadzorem prokuratury, dotyczącej usunięcia przez Komisję Krajową NSZZ Solidarność z publicznego miejsca – bramy Stoczni Gdańskiej napisu „im. Lenina” wyrażam ostry sprzeciw wobec użycia policji w tak niecnym celu.

Lenin był autorem zbrodniczego systemu, którego ofiarą padło ponad 100 milionów ludzi.

Dlatego umieszczenie jego imienia w miejscu pokojowego zrywu polskich robotników nie tylko nie jest upamiętnieniem tego faktu, ale wręcz przeciwnie jest profanacją tego miejsca i szyderstwem z uczestników sierpniowych wydarzeń w 1980 roku.

Domagam się natychmiastowego zaprzestania jakichkolwiek działań i szykanowania mnie w sprawie zdjęcia napisu „im. Lenina” z bramy Stoczni Gdańskiej i wszczęcia postępowania przeciwko winnym naruszenia art. 256 KK „kto publicznie propaguje faszystowski lub inny totalitarny ustrój państwa lub nawołuje do nienawiści ...” polegającego na umieszczeniu tego haniebnego napisu.

*Tekst oświadczenia
jakię złożyli policji dolnośląskiej
członkowie Komisji Krajowej*

MR

NIE CHCEMY PRACOWAĆ AŻ DO ŚMIERCI



W drodze do wolności

17 września 2012 roku odbyła się uroczystość upamiętniająca 30. rocznicę pokojowej demonstracji w Dzierżoniowie. Rozpoczęła się o godz. 9.00 w kościele pw. św. Jerzego mszą św. W intencji Ojczyzny oraz poległych i pomordowanych żołnierzy w czasie II wojny światowej. Modlono się również za represjonowanych, w stanie wojennym, działaczy NSZZ „Solidarność”, skupionych w podziemnych strukturach



FOT. KAZIMIERZ M. JANECKO

związku. Po mszy św. na skrzyżowaniu ulic: Wrocławskiej i Józefa Piłsudskiego nastąpiło odsłonięcie i poświęcenie tablicy upamiętniającej wydarzenia z 31 sierpnia 1982 roku. Atmosferę tamtych dni przypomnieli Andrzej Bartoszyński, były członek TMKK „S”, który wspólnie z Piotrem Majchrzakiem, członkiem Prezydium Zarządu Regionu, odsłonił pamiątkową tablicę „W drodze do wolności”.

W wydanym przez Tymczasową Międzyzakładową Komisję Koordynacyjną „S” w sierpniu 1982 r. komunikacie wezwano mieszkańców Dzierżoniowa do pokojowej demonstracji w drugą rocznicę podpisania porozumień gdańskich. Tymczasowa Międzyzakładowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność” w nielegalnym piśmie „Z rąk do rąk” ustaliła miejsce spotkania - dzierżoniowski Rynek - 31 sierpnia o godzinie 14.00. Liczba uczestników protestu robotniczego przerosła oczekiwania organizatorów. Rosnący lawinowo tłum szybko się zradykalizował. Zdecydowała tu agresywna postawa funkcjonariuszy MO, którzy próbując zepchnąć tłum w uliczki obok Rynku, doprowadzili do starć. Niemal od razu do walk z MO włączyła się

młodzież szkolna i robotnicza. Najcięższe walki rozegrały się w kwadracie ulic - Wrocławskiej, Hanki Sawickiej (obecnie Józefa Piłsudskiego), Bohaterów Getta i Przedmieście. Dopiero interwencja sprowadzonych do miasta jednostek ZOMO i ROMO pozwoliła komunistom opanować sytuację. Zatrzymano ok. 80 osób, większość z nich odpowiadała w trybie doraźnym przed kolegami ds. wykroczeń. Zapadły wyroki wysokich grzywnien, do natychmiastowego zapłacenia. Kilku młodych ludzi zidentyfikowanych przez donosicieli SB i MO uznano za prowodyrów zajęć, stało przed sądem. Dwie osoby skazano na trzy lata pozbawienia wolności. TMKK „Solidarność” od razu rozpoczęła w zakładach pracy zbiórki pieniędzy, przeznaczonych

dla zatrzymanych na zapłacenie orzekanych grzywnien. Odzew był tak duży, że szybko zebrano pieniądze, które przekazano skazanym. Ten najbardziej odczuwalny znak ludzkiej solidarności na trwałe wpisał się w sierpniowy dzień w Dzierżoniowie. „Jeden drugiego brzemiona noście” – to zwięzłe zdanie Apostoła jest inspiracją dla międzyludzkiej i społecznej solidarności. Solidarność – to znaczy: jeden i drugi, a skoro brzemień, to brzemień niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy: jeden przeciw drugiemu. Jedni – przeciw drugim. I nigdy „brzemień” dźwigane przez człowieka samotnie. Bez pomocy drugich. Nie może być walka silniejsza nad solidarność”. Można śmiało powiedzieć, że słowa bł. Jana Pawła II w tamtym czasie spełniły się. Miejmy nadzieję, że nadal będą dla nas drogowskazem w naszym życiu prywatnym i wspólnotowym.

W uroczystości udział wzięły władze samorządowe miasta i powiatu, członkowie NSZZ „Solidarność”, stowarzyszeń patriotycznych i religijnych, młodzież szkolna oraz mieszkańcy Dzierżoniowa.

KAZIMIERZ M. JANECKO



FOT. KAZIMIERZ M. JANECKO

HISTORYCZNA ŚCIEŻKA WROCŁAWIA, 19 płyt z brązu (wraz z tablicą tytułową), upamiętniających kluczowe wydarzenia w historii stolicy Dolnego Śląska – od utworzenia biskupstwa w 1000 r. przez m.in. powstanie Uniwersytetu Wrocławskiego i NSZZ „Solidarność” po mistrzostwa Europy w piłce nożnej Euro 2012. Podczas rewitalizacji pl. Nankera zostały wmontowane w chodnik wzdłuż klasztoru sióstr urszulanek, poczynając od strony ul. Uniwersyteckiej, a udostępnione



Historyczna ścieżka Wrocławia, płyta upamiętniająca powstanie NSZZ „Solidarność”

FOT. MAREK PERZYŃSKI

8.11.2011 r. jako jeden z elementów podnoszących atrakcyjność głównego wrocławskiego szlaku turystycznego – z Rynku na Ostrów Tumski, i jako element edukacji regionalnej, do czego władze miejskie Wrocławia wykorzystują także przestrzeń publiczną. W podobnym stylu odnowiono ulice Szewską i Kuźniczą. Tablice na historycznej ścieżce Wrocławia:

- 1000 – pierwsze biskupstwo,
- 1241 – najazd Mongołów,
- 1242 – lokacja miasta,
- 1335 – Wrocław przechodzi do Korony Czeskiej,
- 1361 – epidemia dżumy,
- 1526 – miasto przechodzi pod panowanie Habsburgów,
- 1530 – przyznanie miastu obecnego herbu,
- 1702 – założenie Uniwersytetu Wrocławskiego,
- 1741 – Wrocław w rękach pruskich,
- 1793 – rewolucja krawców,
- 1807 – zdobycie miasta przez wojska napoleońskie,
- 1842 – pierwsza linia kolejowa,
- 1913 – budowa Hali Stulecia,
- 1945 – oblężenie i upadek Festung Breslau,
- 1980 – Solidarność,
- 1997 – Kongres Eucharystyczny,
- 1997 – powódź tysiąclecia,
- 2012 – Euro.

Pierwsza tytułowa płyta ma kształt okrągły i widnieje na niej tarcza zegara z wrocławskiego ratusza, pozostałe płyty są prostokątne i mają wymiary 30 na 70 cm.



FOT. MAREK PERZYŃSKI

TARASZKA EDWARD (ur. 6.11.1932 Stare Żukowice, powiat tarnowski, diecezja tarnowska), ksiądz rzymskokatolicki, kanonik z przywilejem noszenia rakiety i mantoletu, aktywnie zaangażowany w budowaniu struktur NSZZ „Solidarność” w Jelczu-Laskowicach, jeden z inicjatorów postawienia granitowego krzyża w Jelczu upamiętniającego ofiary tutejszej filii obozu koncentracyjnego Gross-Rosen, inicjator rozbudowy kościoła w Jeżowie Sudeckim i remontów kościołów w Paszowicach, obecnie rezydent w Domu Księża Emerytów we Wrocławiu.

Kapłan od 21.06.1959, wyświęcony we Wrocławiu przez abp. Bolesława Kominka; wikariusz: Brzeg (22.06.1959–31.07.1963), Jelenia Góra (01.08.1963–06.11.1968, par. św.św. Erazma i Pankracego), Chelmsko Śląskie (01.11.1968–02.03.1970 i jako wikariusz dirigens 03.03.1970–01.10.1971); proboszcz: Jelcz (02.10.1971–10.06.1981), Boguszów-Gorce (11.06.1981–31.08.1981 i 01.09.1981–19.08.1983), kapelan u sióstr urszulanek Unii Rzymskiej w Polanicy-Zdroju (20.08.1983–12.11.1984), Paszowice w dekanacie Jawor (13.11.1984–31.05.2004).

Podczas posługi jako wikariusz w Jeleniej Górze obsługiwał m.in. Jeżów Sudecki, gdzie rozbudował kościół, doprowadził energię elektryczną, drogę do kościoła i dobudował salkę katechetyczną, co władze komunistyczne uznały za bezprawie i został ukarały przez kolegium ds. wykroczeń.

Podczas jego posługi jako proboszcza w Jelczu wystawiono granitowy krzyż ku czci ofiar tu. filii obozu Gross Rosen, jego poświęcenie 09.05.1981 było wielką manifestacją patriotyczną, wzięło w nim udział ok. 2000 osób, dowożonych z okolicy autobusami, podczas mszy, której przewodził abp Henryk Gulbinowicz, metropolita wrocławski, wspomniano o zbrodni w Katyniu, że dokonali jej Sowietzi, a nie Niemcy, wbrew wersji lansowanej przez komunistów, ponadto wywieszono na ten temat plakaty w Jelczu, co było dużym aktem odwagi; rolę komentatora poszczególnych czynności podczas mszy sprawował ks. kan. Stanisław Draguła, ówczesny wicedziekan dekanatu Oława, znany z postawy patriotycznej.

Ks. Taraszka wspierał aktywnie „Solidarność”: spotkania do białego rana na plebanii w Jelczu, okna zasłaniane kocami, uczestnicy docierający przez pola pod osłoną nocy (plebania obserwowana przez komunistyczną bezpiekę), po ujawnieniu na fali radia „Wolna Europa” roli ks. Taraszki w budowaniu „Solidarności” w Jelczańskich Zakładach Samochodowych, w obawie o utratę życia jego prośba o przeniesienie na inną placówkę, przenosiny do Boguszowa-Gorc, plebania na przeciwko komisariatu milicji, w nocy jęki, krzyki i wołanie o pomoc więźniów osadzonych w jego podziemiach przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa podczas stanu wojennego, początek choroby serca ks. Taraszki, urlop zdrowotny, skierowany jako kapelan do urszulanek w Polanicy-Zdroju.

Jako proboszcz w Paszowicach podjął remont m.in. wież kościoła pomocniczego (lipiec 1987) i parafialnego (lipiec 1990), kapitalny remont organów w kościele parafialnym (1996), konserwację obrazu ołtarzowego Trójcy Świętej w kościele pomocniczym (1997), także złożenie ołtarza głównego w kościele parafialnym (1997), co było możliwe dzięki pomocy parafian, wywodzących się w większości z Gródka Jagiellońskiego k. Lwowa; z powodów zdrowotnych ks. Taraszka przeszedł na emeryturę.

MAREK PERZYŃSKI

Propozycje nie do przyjęcia

Związek Miast Polskich na swoim kongresie, który odbył się w końcu września, przedstawił tzw. projekt Samorządowej Karty Nauczyciela. Z tym projektem zapoznali się w piątek 5 października przewodniczący i członkowie wrocławskich MOZ-ów POiW NSZZ „Solidarność” Region Dolny Śląsk. Obniżenie rangi nauczyciela mianowanego w niektórych gremiach oświatowych do obserwatora, zmiany zasad oceny dyrektora to tylko kilka z wielu przykładów zawartych w projekcie samorządowców, wzbudzających duże kontrowersje wśród nauczycielskiej Solidarności. Gościem spotkania był przewodniczący Regionu Kazimierz Kimso.

W październiku w Ministerstwie Edukacji Narodowej spotkali się przedstawiciele związków zawodowych, samorządów i rządu w sprawie zmian w systemie zatrudniania i wynagradzania nauczycieli. MEN zaproponowało: 47 dni urlopu wypoczynkowego nauczyciela, likwidację dodatku mieszkaniowego i zasiłku na zagospodarowanie, włączenie dodatku wiejskiego do średniego wynagrodzenia lub jego dowolne ustalenie przez samorządy. Strona związkowa nie wyraziła zgody zarówno na propozycje strony samorządowej, jak i Ministerstwa.

Strona samorządowa postulowała ograniczenie urlopu wypoczynkowego nauczyciela do 40 dni roboczych. Według MEN urlop wypoczynkowy nauczy-

ciela powinien wynosić 47 dni roboczych. Miałby być udzielany w dni wolne od zajęć dydaktyczno-wychowawczych. Przykładowo w ferie letnie wynosiłby 35 dni, w ferie zimowe 5 dni, a pozostałe dni mogłyby być wykorzystane podczas przerw świątecznych, egzaminów i innych dni wolnych od zajęć dydaktyczno-wychowawczych.

Przewodniczący Sekcji Krajowej Ryszard Proksa chciał uzyskać odpowiedź, zwłaszcza od przedstawicieli samorządów, w jakim celu postuluje się ograniczenie wymiaru urlopu wypoczynkowego nauczycieli.

– Na tle krajów europejskich pensja nauczycieli polskich jest jedną z najniższych, natomiast wymiar urlopu wypoczynkowego

nie odbiega od średniej w Europie. Niewiele krajów ma urlop krótszy niż w Polsce – podkreślił Proksa. Niektórzy samorządowcy nie kryli natomiast, że propozycje zmian w Karcie Nauczyciela są podyktowane trudnościami finansowymi Jednostek Samorządu Terytorialnego (JST).

W takiej sytuacji – twierdzili związkowcy – dyskusja powinna dotyczyć finansowania zadań edukacyjnych, gdyż samorządom tak naprawdę nie chodzi o jakość edukacji, tylko o pieniądze.

– Od stycznia chcecie mieć lepsze budżety kosztem nauczycieli. Już mamy przykłady zmuszania nauczycieli do pracy 40 godzin tygodniowo. Im mniejsza JST, tym większa samowola w oświacie – mówił przewodniczący SKOiW Ryszard Proksa.

Dyskusja o urlopie wypoczynkowym nie zakończyła się żadnymi ustaleniami. MEN ma jeszcze pracować nad ostatecznym kształtem projektu zmian w tej sprawie.

Druga część spotkania dotyczyła wynagrodzeń nauczycieli, a głównie dodatków socjalnych

i innych uprawnień. – Mieliśmy mówić o nowym systemie płac, a mówiliśmy o dodatkach socjalnych, właściwie ich likwidacji. Nie ma naszej zgody na odejście od rozliczania średnich wynagrodzeń przez samorządy – stwierdził przewodniczący Proksa.

Związkowcy przytaczali argumenty za pozostawieniem dodatku wiejskiego w dotychczasowym kształcie (m.in. konieczność posiadania kilku specjalności przez nauczycieli pracujących na wsi, dojazdy do pracy i innych szkół, gdzie uzupełniają etaty).

Przekształcenie tego dodatku w składnik płacowy i wliczanie go do średniego wynagrodzenia może spowodować obniżenie innych dodatków ustalanych przez samorządy (motywacyjnego, funkcyjnego i za warunki pracy). Z kolei w drugim wariantcie dodatek wiejski praktycznie nie będzie wypłacany. I w tym przypadku nie doszło do żadnych uzgodnień. Strony pozostały przy swoich stanowiskach.

Do końca roku ma być gotowy projekt nowelizacji Karty Nauczyciela.

MR, DZIAŁ INFORMACJI KK

Region Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” i Międzyregionalna Sekcja Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” zapraszają na:

XV KONKURS PLASTYCZNY

MÓJ DOM, MOJE MIASTO, MOJA OJCZYZNA

z okazji 94. rocznicy odzyskania niepodległości

Hasło przewodnie konkursu KOCHAM MÓJ DOM, KOCHAM MOJE MIASTO, KOCHAM MOJĄ OJCZYZNĘ

Regulamin konkursu na stronach:

www.solidarnosc.wroc.pl,

oswiata.solidarnosc.wroc.pl

Finał konkursu 14 listopada 2012

Patronat honorowy:

Prezydent Miasta Wrocławia Rafał Dutkiewicz

Dolnośląski Kurator Oświaty Beata Pawłowicz

Patronat medialny:

„Dolnośląska Solidarność”

Organizatorzy:

Przewodniczący Zarządu Regionu Dolny Śląsk
NSZZ „Solidarność” – Kazimierz Kimso

Przewodnicząca MSOiW – Danuta Utrata

Pełnomocnik Konkursu – Janusz Wolniak



Oświadczenie z wadą

Kategorycznym naruszeniem prawa jest już sam zamiar poddawania pracowników przez pracodawcę badaniom wariograficznym

Jedna z firm o zasięgu ogólnopolskim zaczęła wręczać pracownikom do podpisania druki o tytule „oświadczenie”, a w którym zobowiązywać się mieli do „poddania się procedurom bezpieczeństwa obowiązującym w spółce w tym procedurom umożliwiającym ustalenie ewentualnego (!) związku pracownika z zaistniałymi zdarzeniami” wyrażać zgodę na badania wariograficzne (tzw. wykrywacz kłamstw) mającym m.in. „wyjaśnić sytuacje niejasne czy podejrzenia popełnienia przestępstwa”, poddawać się, realizowanym przez pracodawcę badaniom trzeźwości na każde żądanie pracodawcy i potrącanie z wynagrodzenia za pracę niedookreślonych kwot powstałych w niedookreślonej przyszłości wobec nierozliczenia się z odzieży służbowej, przy czym kwota potrącana ma być liczona wg instrukcji służbowej „Gospodarka ubiorami pracowników oraz środkami higieny osobistej” na domiar niepoddanie się powinnościom zagrożone ma być rygorom skutków prawnych z art. 233 Kodeksu karnego.

Na wstępie kategorycznie należy stwierdzić, że to żądanie pracodawcy rażąco narusza prawo w każdym fragmencie tekstu, bo żadne prawo pracodawcy, a nawet interes, nie nakłada na pracownika obowiązku składania tego rodzaju „oświadczeń”. Pomijając już kwestię zupełnie formalną, że nie może ono odbywać w takiej postaci. Oświadczeniem bowiem można jedynie stwierdzić, potwierdzić istnienie jakiegoś stanu faktycznego, np. posiadanie rodziny, mieszkania własnościowego, zatrudnienia itp. Natomiast to, czego faktycznie żądał pracodawca, było zobowiązaniem (do poddania się badaniom wariografu, zwrócenia jakiejś kwoty etc.).

Wskazanie na te różnice ma znaczenie także wobec przywołania przez pracodawcę ewentualnych skutków związanych z niedotrzymaniem owego, w rzeczywistości, zobowiązania. Zastrzeżono bowiem odpowiedzialność karną z tego tytułu, formułując ją jako **zelnawanie nieprawdy lub zatajenie nieprawdy**, co rzekomo ma regulować ów przepis art. 233 kk.

Dla przywołującego ów przepis pracodawcy stało się przy tym zupełnie nieistotne, że art. 233

kk dotyczy wyłącznie **zelnawych przed sądem** (cywilnym, karnym, w sprawach gospodarczych etc.) **świadców** (biegłych, rzeczoznawców, tłumaczy). Także osób zelnawych w innych postępowaniach prowadzonych na podstawie ustawy (np. postępowaniu karno-skarbowym). Jest to wyłącznie **przestępstwo przeciwko wymiarowi sprawiedliwości** – nie przeciwko pracodawcy (pracodawcom).

Osobną wadą przywołania przepisu jest błędne jego zastosowanie do postaci oświadczenia, bo ono dotyczy wyłącznie woli. Natomiast rygor z art. 233 kk jako dotyczący wyłącznie zelnaw, dotyczy wyłącznie oświadczenia wiedzy (widziałem Kowalskiego kiedy włamywał się do sklepu).

Pracodawca wprowadza pracowników w błąd, sugerując, że powołany artykuł z kodeksu karnego obejmuje „**zelnawanie nieprawdy lub zatajenie nieprawdy**”. Konia z rzędem temu, komu się uda ustalić, jak można zataić nieprawdę.

Literalne brzmienie przepisu to: „*któ składając zelnawie mające służyć za dowód w postępowaniu sądowym lub w innym postępowaniu prowadzonym na podstawie ustawy zelnawie nieprawdę lub zataja prawdę*”. Okazuje się, że dla autora tekstu nieistotne jest rzeczywiste brzmienie przepisu, bo cel jego działania pomieszcza w innym miejscu – wywrzeć presję, wywołać stan zagrożenia.

A teraz do meritum:

Zobowiązanie pracowników do przestrzegania jakichkolwiek procedur wewnętrznych nie może obejść się bez szczegółowego wskazania treści, mających wiązać ich dokumentów. Przy tym, aby ktokolwiek świadomie miał podjąć się jakichkolwiek czynności, w tym przestrzegania procedur, musi z nimi się zapoznać. Przedłożone pracownikom „oświadczenie” nie powołuje się nawet w nazwie rodzaju i charakteru procedur, już nie mówiąc, że nie wskazuje, gdzie znajduje się tekst, z którym winni się zapoznać. Mają ich przestrzegać i tyle. Jednocześnie pod rygorom j.w.

Tak więc dopóki jakikolwiek pracownik nie zostanie w sposób rzeczywisty zapoznany z obowiązującymi w zakładzie pracy dokumentami, nie powinien podpisy-

wać żadnych zobowiązań o ich przestrzeganiu (nie mówiąc o oświadczeniach).

Kategorycznym naruszeniem prawa jest już sam zamiar poddawania pracowników przez pracodawcę badaniom wariograficznym. W obowiązującym porządku prawnym wyłącznie procedura karna dopuszcza stosowanie tego typu środków. Badanie przy użyciu wariografu jest wyjątkiem od ogólnego zakazu stosowania jakichkolwiek środków technicznych wpływających na procesy psychiczne osoby przesłuchiwanej albo mającym na celu kontrolę nieświadomych reakcji jej organizmu w związku z przesłuchaniem (podstawa prawna art. 171 par. 5 pkt. 2 kpk w zw. z art. 192 a par. 1 kpk). Przy czym o ile na gruncie postępowania karnego ewentualność użycia wariografu jest dopuszczona, o tyle na gruncie prawa cywilnego, w tym prawa pracy, brak jest jakichkolwiek podstaw prawnych uprawniających zakład pracy do stosowania środków technicznych mających na celu kontrolę nieświadomych reakcji pracowników w związku z ich przesłuchiowaniem. Pracodawca nie ma prerogatyw ani sądu, ani organów ścigania, a pracownik nie ma statusu świadka, podejrzanego ani oskarżonego.

Wprowadzanie takich metod jest bezprawną ingerencją w prawa obywatelskie, pracownicze.

Gdyby jednak w jakimkolwiek zakładzie pracy usiłowano wdrażać badania wariograficzne, to takie naruszenie prawa będzie uzasadniało wytoczenie powództwa przez pokrzywdzonego pracownika o naruszenie jego dóbr osobistych.

Także dla tak wymuszonej zgody (znów – pod rygorom skutków prawnych z kk) na badanie stanu trzeźwości pracownika nie ma podstaw w polskim systemie prawa. Zgodnie bowiem z art. 17 ustawy z dnia 26 października 1982 roku o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi badanie – na żądanie kierownika zakładu pracy, osoby przez niego upoważnionej, a także na żądanie pracownika – przeprowadza **wyłącznie** uprawniony organ powołany do ochrony porządku publicznego (Policja/alkomat). Samego zabiegu pobrania krwi dokonuje fachowy pracownik służby zdrowia.

Nie wolno też pracodawcy od pracownika żądać zobowiązania się do potrącenia mu z wynagrodzenia za pracę bliżej nieokreślonych, powstałych ewentualnie w przyszłości kwot. Narusza to przepis art. 58 k.c. w zw. z art. 300 kp, a gdyby pracodawca uzyskał od pracownika tego rodzaju zgodę na niedookreśloną kwotę, to byłoby to z mocy prawa nieważne. Pracownik bowiem powinien znać treść swojego zobowiązania,

w szczególności kwotę i datę jego powstania. Oświadczenie, które ma złożyć, musi być także zrozumiałe, umożliwiający świadome i swobodne wyrażenie woli. Zastosowana przez pracodawcę forma „oświadczenia”, zawierającego niedookreślone w żadnym ze szczegółów zobowiązanie, a na domiar zastrzeżone rygorom Kodeksu karnego ma tylko jeden cel, zastraszenie pracownika.

Także wymaganie przez pracodawcę zgody pracownika na potrącanie z wynagrodzenia za pracę, na wypadek nierozliczenia się z powierzonych rzeczy, jest grubym nadużyciem także z tego powodu, że Kodeks pracy wyczerpująco reguluje zasady odpowiedzialności pracowniczej za mienie powierzone (art. 124–127 kp). To zastrzeżenie dotyczy jednakowo zastrzeżenia o którym wyżej. Tylko przepisy kodeksu pracy regulują odpowiedzialność za powierzone mienie.

Z tego względu powyższe rozwiązanie należy ocenić jako nieuprawnione preferowanie pozycji pracodawcy kosztem pracownika.

Tak więc tekst „oświadczenia” nie ma faktycznie żadnego związku z umową o pracę, a to oznacza, że służy celom pozamerytorycznym. Brzmienie oświadczenia wraz z zagrożeniami karnymi zmierza do wywołania u pracownika poczucia przymusu, zagrożenia i sprzecznej z prawem podległości. Egzekwowanie od pracowników tej treści deklaracji wyczerpuje znamiona mobbingu.

FELICITA BRZOZOWSKA
RADCA PRAWNY

Trybunał Konstytucyjny

Jedną skargę wygraliśmy, idziemy z następną

Wtorek 2 października Trybunał Konstytucyjny wydał orzeczenie, w myśl którego, jeśli święto wypada w dzień wolny od pracy, to pracownikowi przysługuje dodatkowy dzień wolnego w dniu roboczym. TK nie określił żadnego okresu przejściowego; ponieważ wyrok jest ostateczny, więc przepis straci moc z chwilą opublikowania wyroku w Dzienniku Ustaw. Przypomnijmy, że wniosek do TK w sprawie odbioru dnia wolnego za święto przypadające w dzień wolny złożyła NSZZ „Solidarność”. Obowiązek oddawania pracownikom takiego dnia uchylono po wprowadzeniu od 2011 r. dnia wolnego w święto Trzech Króli.

„Solidarność” skieruje do Trybunału Konstytucyjnego skargę na

nowelizację ustawy o zgromadzeniach publicznych – zdecydowali członkowie obradującej w Koszalinie Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. Stanowisko w tej sprawie to najważniejsza decyzja drugiego, ostatniego dnia obrad najwyższej władzy wykonawczej Związku.

– Tak jak wcześniej zapowiadaliśmy, że jeśli zostanie przyjęta i podpisana ta nowelizacja, skierujemy wniosek do Trybunału – powiedział przewodniczący Piotr Duda.

Skarga tworzona jest przez zespół ekspercki Komisji Krajowej przy wsparciu i pomocy Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka i będzie gotowa w ciągu 2–3 tygodni.

– Formalnie skargę przyjmieniemy na najbliższym posiedzeniu Komisji Krajowej – podsumował dyskusję szef Związku.

Zgodnie z kalendarzem najbliższe posiedzenie KK odbędzie się 21 listopada w Kielcach.

Związkowcy zarzucają, że podpisana przez prezydenta nowelizacja ustawy o zgromadzeniach publicznych ogranicza podstawowe prawo wolności obywateli - prawo do zgromadzeń publicznych, dając urzędnikom uprawnienia do decydowania o podstawowych swobodach obywateli. Nowe prawo m.in. przerzuca odpowiedzialność na organizatorów manifestacji, wprowadza wysokie kary materialne. Związkowcy przypominają, że zmiany te zostały przyjęte bez konsultacji społecznych, co jest łamaniem obowiązującego w Polsce prawa.

MR,
DZIAŁ INFORMACJI KK

Ukryty na jawie

Kawiarnia w żydowskiej dzielnicy. Grupka palących papierosy tarasuje wejście.

Przy barze chichoczące panienki. W głębi spora przyciemniona sala, z celowo przybrudzonymi jak na fotografiach Saudka ścianami. Do krzeseł wyrzuconych z dziesiątków mieszkań dopasowują się cienie postaci. Gdy jest już pełno, szmerek nad krzesłami nagle cichnie. Na oświetlonej jednym reflektorem scenkę wkracza On w asyście pary interlokutorów. Nawet panienki z baru tłumią chichot i stają za rzędami krzeseł. Ciemnoki, w średnim wieku mężczyzna, pozdrawiając wieczór, uśmiecha się przyzwalająco.

Wygląda dobrze. Tak jak w telewizji, gdzie co prawda nie widuje się go ostatnio zbyt często...

Och! Przecież to nie jest scena z książki Bronisława Wildsteina. To on we własnej osobie, na wrocławskim spotkaniu autorskim w lokalu przy ulicy Włodkowska 21.

„Ukryty” – kolejna, bodaj ósma książka autora, który kojarzy się nam z prawicową publicystyką, ale wtargnął do współczesnej polskiej literatury, zdobywając bastion rezerwowany dotąd przez krytyków głównie dla liberalnego skrzydła naszej kultury, nie wspominając już o kolaborantach komunistycznej władzy wykreowanych wielotyśięcznymi nakładami na autorytety, z których tak naprawdę po upływie lat erozji nie podda się pewnie tyl-

ko talent Jarosława Iwaszkiewicza. Zupełnie inne piarstwo Wildsteina budzi rezerwę nie tylko salonu, co najmniej z wielu powodów. Przede wszystkim to wyrazisty i konsekwentny od lat przeciwnik polityczny różowej Polski. Jeden z niewielu, którego oddziaływanie daleko wykracza poza granice radiomaryjnego elektoratu. Uwodzi dojrzewających do buntu przeciw III RP młodych intelektualistów. Nie wątpię, że jeden z „Trzech kumpłi” zafascynował dojrzałą już dziś i zdecydowaną w swych poczynaniach Ewę Stankiewicz. Jak znamieną była ta kumpelska trójka i charakterystyczna dla studenckich czasów Bronka. Ofiara brutalnego reżimu, agent i on, który ocalił życie i sumienie. Dziś to właśnie Ewa wyrasta na trybuna w spódnicy walczącego o wolne media i nie tylko, skupiając wokół siebie coraz więcej zdesperowanych, ale i świadomych zagrożeń polskiej demokracji młodych ludzi. Na wrocławskiej scenie obok Wildsteina siedzi też inny 27-letni dziennikarz, Paweł Miter, który zatrzęsł nie tylko gdańskim establishmentem, sprowadzając sędziego Milewskiego do pozycji kłęczącej wobec kancelarii premiera. To dowodzi, że pisarz jest także i teraz w epicentrum wydarzeń. Pozostaje pytanie, czy nie niszczy to walorów literackich jego powieściopisarstwa i takie też pytanie zadała autorowi Dorota Heck obecna na spotka-

niu. Było to pytanie retoryczne, gdyż pani profesor wydaje się być do prozy Bronisława Wildsteina przekonana. Odpowiedzieć na nie jednak warto.

Autor „Ukrytego” w swoich literackich, a nie publicystycznych dokonaniach nie reagował dotychczas tak szybko na rzeczywistość. O ile w „Dolinie nicości” zachował jeszcze dystans do najnowszej historii kraju, teraz wydostaje się z diabelskiego kotła, ociekając jego zawartością. Rozedrgane dni i noce 2010 roku na Krakowskim Przedmieściu i w jego pobliżu, są ukazane z perspektywy kreatorów „postępu” i rezonującej z ich pomysłami rozpasanej hałastry. Brak innej perspektywy, czyli subiektywno obrońców krzyża to znakomity zabieg. Mechanizm manipulacji ma swoich zegarmistrzów i swoją hierarchię. Wydaje mi się, że jego centrum znajduje się jeszcze wyżej i dalej niż ukazuje to autor, ale takie wrażenie jest przecież jednak jego zasługą. Gdzieś są bowiem kamienie szwajcarskiego zegarka, które podporządkowują sobie posłów, celebrytów i speców od politycznego wizażu. Czy może być to tylko samonapędzający się, bezosobowy twór, a raczej potwór globalnego kapitału, który miazdzy wrażliwość społeczeństw? Łagodna forma unicestwienia dusz... Wątpię. Imperia dalej grają narodami, także Polską.

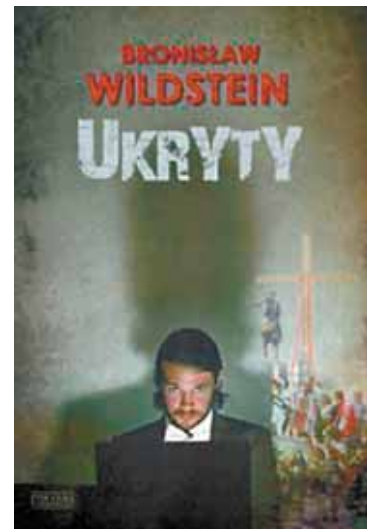
Dwie postacie są w tej warszawskiej gmatwaninie szczególnie

wiarygodne i nie tak czarno-białe jak inne: pijarowiec Rosa i młodszy aspirant policji Tatar. Pierwszy wypisuje się ze świadomej, cynicznej gry pod wpływem uczucia do kobiety, która ginie w niejasnych okolicznościach. Drugiemu od lat przeszkadza w karierze naiwna ideowość i uczciwość. Obaj stają się beznadziejnymi poszukiwaczami tego co najciekawsze i najbardziej bolesne – prawdy. Mimo nieuchronnej przegranej, w efekcie to oni rozgrywają, bo rozdrapują rzeczywistość. Nie czyni tego twórca szokujących performansów, podejrzany o morderstwa Krzysztof Starowin, który jest typową kanałią wyniesioną na świecznik. Uczestnicy zdarzeń takich jak „Latający cyrk smoleński” zatracają się w tańcu na grobach polskiej elity. Ich autentyczny bądź demonstracyjny nihilizm czyni z nich kukły wzbogacające kiepską scenografię. Dolina nicości trwa nadal na jawie.

Zupełnie niepotrzebnie wprowadza Bronisław Wildstein w narrację elementy snu bohaterów. Oto przecież realistyczna scena z opisywanego widowiska dla wtajemniczonych:

„– Skrzydła nam się połamały, cztery grosze kosztowały, a my wszyscy buch! – skandowała grupka na scenie, siedząca na ułożonych w kształcie samolotu krzesłach Toneta/.../ Wszyscy chórem powtarzali wierszyk, starając się przekrzyczeć grzmiące z głośników ostrzeżenia: TERAİN AHEAD, TERAİN AHEAD, PULL UP... Publiczność pokładała się ze śmiechu...”

Jeśli autor wymyślił to widowisko, które obfituje w inne podobne koszmary, to właściwie skumulował tylko podobne igraszki, które



towarzyszyły bezustannie obrońcom krzyża.

Jeśli natomiast tak było w odległej od wrocka warszawce, to sytuacja jest trafiona i zatopiona.

Czy sen może być gorszy i bardziej surrealny? Co innego wątek kryminalny. Ten jest świetnym kontrpunktem dla buzującego realu.

Patrząc teraz znowu na wrocławską salę. Siedzący nie na krzesłach Toneta są skupieni i cisi.

„Kto z nami ten skacze! – darła się grupa podkręcanych alkoholem w pobliskiej knajpie.

„Chcemy Barabasa! – krzyczeli jak znawcy Biblii, opluwając staruszki pod drewnianym krzyżem. Te staruszki idą dziś w wielotyśięcznym tłumie także młodych ludzi. Podskakujących szyderców ubyło. Poskaczą sobie jeszcze nie raz, ale z powodów jakże innych i nie będzie im wcale do śmiechu. A literatura? Dziś nie może obyć się bez gorącej rzeczywistości. Ważne, by miała swoją niebanalną psychologię i filozofię, jaka kryje się w „Ukrytym”.

WOJCIECH POPKIEWICZ

Ocalając od zapomnienia

Członkowie Związku Piłsudczyków Oddział Wrocław oraz uczniowie Publicznego Gimnazjum nr 1 z Jelcza-Laskowic z panią dyrektor

Agatą Skierską na czele, po raz piąty wzięli udział w wyprawie na Wołyń w celu odbudowy zaniedbanych cmentarzy legionowych.

W tym roku pracowaliśmy na cmentarzach w miejscowości: Maniewiczza, Koszycze, Trojanówka i Lubieszów.

Wspierającymi nasze wyprawy są: Urząd Marszałkowski, Urząd Miasta Wrocławia, PZU SA, Okręgowa Rada Adwokacka, Region Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”, KZ NSZZ „Solidarność” przy MPK, poseł Dawid Jackiewicz, europoseł Ryszard Legutko i Nadleśnictwo Oława.

Dzięki życzliwości wyżej wymienionych przywracana jest pamięć o Tych co poległ w walce o niepodległość Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

ZDZISŁAW SZEWCZUK
PREZES ODDZIAŁU ZWIĄZKU
PIŁSUDCZYKÓW



A kto pójdzie tam na groby,
na ten cmentarz nadbużański
co tam wzdycha w pustym polu
bez pamiętek – bez żałoby –
gdzie las krzyżów stanął Pański
zadumany, pełen bólu?...

Tam na one Zadzuszyny
przyjdzie jeno wiatr jedyny...
A w Rarańczach – w Mołotkowie,
kędy polskie wojsko leży,
któż tam pójdzie z kwiatem w dłoni?...

Józef A. Teslar



Prawko po nowemu

Ktoś w ekspresowym tempie chce uczynić z każdego przyszłego kierowcy 100% mechanika, który wie wszystko o układzie korbowo-tłokowym silnika. Tylko czy o to na pewno chodzi?

Od początku przyszłego roku wchodzi w życie zmiany w szkoleniu i egzaminowaniu kandydatów na kierowców. Ministerstwo Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej w rozporządzeniu z dnia 13 lipca 2012 r. szczegółowo określiło kryteria i wymogi, które musi spełnić przedsiębiorca, by prowadzić ośrodek szkolenia kierowców. W ustawie określono również, jakie warunki musi spełnić i jak ma przejść szkolenie przyszły posiadacz prawa jazdy.

Niestety droga kursanta znacznie wydłuży się do upragnionego dokumentu. Obecnie jeszcze wy-

prowadzenia naszego auta. Tak jest dziś.

Od około pięciu lat regularnie słyszymy o wprowadzanych zmianach w szkoleniu i egzaminowaniu kandydatów na kierowców, które powinny poprawić jakość szkolenia przyszłych użytkowników szos. Miało to przelożyć się na poprawę bezpieczeństwa na naszych „super drogach”. Czy jednak tylko misternie przygotowywane przepisy zmienią mentalność kierowców?

...przykład idzie od góry.

Wszyscy chcemy jeździć bezpiecznie i bez korków. Wytykamy błędy innych kierowców, jeżeli

na drodze to całkiem obce słowa, dla wielu wręcz niewystępujące w słowniku.

A kursant?... - Proszę niech pan zobaczy, ja mam jechać zgodnie z przepisami, których nikt nie przestrzega? Hmm... co tu odpowiedzieć w takiej sytuacji? Wymagajmy od siebie, a potem od innych. Wróćmy jednak do tego, co czeka przyszłych adeptów po nowym roku. Od 19 stycznia 2013 r. osoba chcąca zrobić prawo w pierwszej kolejności uda się do gabinetu lekarskiego na badania. Lekarz stwierdzi, czy nie ma przeciwwskazań zdrowotnych do kierowania pojazdami silnikowymi i z orzeczeniem idziemy do Wydziału Komunikacji. Tam też zostanie przypisany nam numer identyfikujący profil kandydata na kierowcę umieszczony w systemie teleinformatycznym. Problem polega na tym, że do końca roku

dane identyfikacyjne przyszłego kursanta.

Zalóżmy, że Ośrodka Szkolenia Kierowców przy pomocy wirtualnego świata uzyskał dostęp do profilu kandydata. Teraz dopiero zostaniemy wpisani na kurs i rozpoczniemy szkolenia według określonego z góry *Szczegółowego programu szkolenia osób ubiegających się o uprawnienia do kierowania motorowerem, pojazdami silnikowymi lub tramwajem* (załącznik do rozporządzenia Ministra Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej z dnia 13 lipca 2012 poz. 1019). Program ten określa cel szkolenia i podział materiału nauczania.

Cel oczywiście szczytny, wszak wszystkim nam zależy, by bezpieczniej było na ulicach. Natomiast forma przedstawionego materiału nauczania daje wątpliwości: czy to jest jeszcze kurs na prawo jazdy, czy mechanika samochodowego?

To gotowe konspekty, w których ustawodawca pochylił się nad wykładowcą i instruktorem, podając mu wyraźnie wytyczne, co ma mówić na poszczególnych zajęciach teoretycznych i określił zakres zajęć praktycznych.

Nasz kurs składał się będzie z 30 godzin teorii na sali wykładowej i 30 godzin praktycznej nauki jazdy. Teorię podzielono na pięć przedmiotów nauczania, gdzie poznamy:

- ♦ Przepisy ruchu drogowego, **w wymiarze 8 tematów.**
- ♦ Techniki kierowania pojazdem, **w wymiarze 8 tematów.**
- ♦ Zasady budowy pojazdu i zasady obsługi technicznej, **w wymiarze 6 tematów.**
- ♦ Naukę jazdy (zajęcia teoretyczne na sali wykładowej), **w wymiarze 7 tematów.**

- ♦ Zachowanie na miejscu wypadku i pomoc przedlekarska, **w wymiarze 2 tematów.**

Łącznie wykładowca będzie miał do zrealizowania 31 tematów, w 30 godzin lekcyjnych. Wczytując się w przygotowane konspekty, odnoszę nieodparte wrażenie, że ktoś w ekspresowym tempie chce uczynić z każdego przyszłego kierowcę 100% znawcą problematyki samochodowej, z super wiedzą, z zakresu budowy i eksploatacji pojazdów mechanicznych. Bo jak to innymi słowami określić, gdy prowadzący zajęcia dydaktyczne znaczną ich część poświęci na na-

ukę: układu korbowo-tłokowego silnika, czy też podwozia pojazdu z uwzględnieniem drążków stabilizacyjnych i reakcyjnych, a całość znaków drogowych i sygnalizacji świetlnej przeleci po łebkach w jednym temacie. Myślę, że ciężko będzie pogodzić tak znaczną ilość materiału stricte technicznego z szerokim zakresem problematyki prawa o ruchu drogowym podczas takiego kursu. A przecież kursant na końcu ma zaliczyć egzamin ze znajomości przepisów ruchu drogowego, egzamin, który będzie odbywał się na bazie testów komputerowych. Na chwilę obecną nikt jeszcze tych testów nie widział, wiadomo tylko, że będzie około 3000 pytań, a niewielka ilość z nich ma być dostępna uczestnikom kursu. Wynika z tego rozporządzenia, że będziemy uczyli wszystkiego i niczego, gdyż czasu nam zabraknie. Od 2013 roku wszyscy kursanci zagłębią się we wnętrzu pojazdu, przenikną do najciemniejszych zakamarków silnika, a następnie poprzez kilometry przewodów elektrycznych z prędkością płynącego nimi prądu dotrą do żarówki.

Tylko po co?

Obecnie czytając instrukcję obsługi nowego pojazdu, dochodzimy do wniosku, że my jako kierowca niewiele przy nim możemy zdiagnozować. Praktycznie wszystkie drobne wymiany czy naprawy, włącznie z wymianą żarówki mijania, powinny być wykonywane w serwisie. A nam pozostaje jedynie dolać płynu do spryskiwacza, sprawdzenie oleju czy też płynu chłodzącego lub hamulcowego. Czytając to nowe rozporządzenie, można byłoby pokusić się o stwierdzenie, że komuś wypadł z szuflady program nauczania na kursach prawa jazdy z lat siedemdziesiątych, gdzie po Wrocławiu i innych miastach poruszały się warszawy, syreny i fiaty 125p, a każdy kierowca był osobistym mechanikiem swojego pojazdu, wożąc w bagażniku cały zestaw narzędzi. Mam tylko nadzieję, że przyszli adepci sprostają tym nowym wyzwaniom na kursach. Uważam, że minimum wiedzy z ogólnej budowy i obsługi pojazdu powinien posiadać każdy kierowca. Ale czy to, co przedstawiło nam ministerstwo do realizacji, to jest minimum?

RAMZES ŚMIELECKI
Autor jest instruktorem nauki jazdy.

WYJAŚNIENIE

Zamieszczony we wrześniowym numerze DS. tekst wspomnieniowy o śp. Marii Jagieło ukazał się w wrześniowym numerze „Głosu Poczestnia”, pisma parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu.

Przepraszamy za przeoczenie tej informacji w poprzednim numerze.

MARCIN RACZKOWSKI



FOT. RAMZES ŚMIELECKI

starczy: przyjść do szkoły nauki jazdy, zapisać się, przejść pomyślnie badanie lekarskie i uczestniczyć w szkoleniu, które trwa 30 godzin zajęć teoretycznych, a następnie 30 godzin praktyki z instruktorem. Po uzyskaniu wymaganej wiedzy i zdobyciu wszelkich umiejętności musimy uzyskać wynik pozytywny z egzaminu wewnętrznego. Następnie bierzemy do Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego zapisać się na egzamin państwowy. Załóżmy, że zdaliśmy go przy pierwszym podejściu i po około 14 dniach od tego szczęśliwego wydarzenia możemy cieszyć się przyjemnością

naruszają przepisy ruchu drogowego, ale kiedy tylko wsiadamy za kierownicę, myślimy że jesteśmy VIP-em i wszystko nam wolno. Wjeżdżamy na czerwonym świetle, mówiąc, że to było przedłużone zielonożółte. Wpadamy na skrzyżowanie, kiedy nie ma możliwości dalszej jazdy, blokując je innym. O rozmowie przez telefon, czy przekraczaniu dozwolonych prędkości już nie wspomnę. A kiedy z prawej strony jest spory korek i wystarczyłoby wpuścić tylko jeden pojazd przed siebie, odwracamy głowę niczego nie widząc. Kultura i wyrozumiałość, przede wszystkim wyrozumiałość w stosunku do innych

pozostało niewiele czasu, a system przepływu danych pomiędzy Wydziałem Komunikacji, WORD a Ośrodkami Szkolenia Kierowców nie istnieje. System, który miał już ruszyć od początku 2012 roku został odroczonej przez ministerstwo z powodu zbyt późno opracowanego rozporządzenia. Dwanaście kolejnych miesięcy i mamy powtórkę z rozrywki, co prawda rozporządzenie już jest, ale narzędzi do pracy nadal nie widać. Jeżeli system teleinformatyczny zostanie wdrożony na dzień przed wejściem nowych przepisów, to z ogromnym poślizgiem szkoły nauki jazdy będą mogły pobrać

22 BIEG SOLIDARNOŚCI



PATRONAT HONOROWY



PATRONAT MEDIALNY



PARTNER BIEGU



SPONSORZY



INSTYTUCJE WSPIERAJĄCE

Komenda Wojewódzka Policji Wydział Ruchu Drogowego
Komenda Miejska Policji Wydział Ruchu Drogowego
Komenda Miejska Policji Wydział Prewencji
Straż Miejska Wrocławia

Komenda Miejska Straży Pożarnej Wrocławia
Krajowe Stowarzyszenie Kultury Zdrowotnej i Sportu NSZZ „Solidarność”
Wrocławskie Centrum Sportu, Hippiki i Rekreacji

ORGANIZATORZY

Region Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”, 53-661 Wrocław, pl. Solidarności 1/3/5
Dolnośląskie Stowarzyszenie Kultury Zdrowotnej i Sportu NSZZ „Solidarność”

Rajd rowerowy dolnośląskiej „Solidarnośći”



FOT. ANDRZEJ MALENDZA

Pomysł narodził się w trudnych codziennych związkowych dyskusjach. Znacze je zapewne doskonale. A może by tak na rowery?

Regulamin, trasa, oferta i wszystko gotowe. Na początek rowerowej przygody zdecydowaliśmy o 2 edycjach rajdu: Wiosna – Jesień 2012.

Rajd Wiosenny odbył się w terminie 7–10 czerwca 2012 r. Trasa rajdu przedstawiała się następująco: Wrocław-Henryków-Paczków-Javornik-Travna-Kłodzko.

Na noclegi zatrzymaliśmy się w Henrykowie i Travnej. Zwiedzanie klasztoru w Henrykowie było ukoronowaniem pierwszego dnia zmagania ze Wzgórzmi Strzebińskimi. W trzecim dniu naszego rajdu wspólnie wdrapaliśmy się na Borówkową Górę, która zasłynęła jako miejsce konspiracyjnych spotkań „Solidarnośći” Polsko-Czechosłowackiej. Dobra pogoda opuściła nas na ostatnim kilometrze rajdu przy wjeździe do Kłodzka.

Rajd Jesienny do Sulistrowiczek odbył się w dniach 13–14 października.

Wyruszyliśmy w sobotnie przedpołudnie pełni obaw związanych z prognozami pogody. Szczęście jednak nam znowu dopisało. Po zjedzeniu przepysznej pizzy w Sobótce około 17:00 dotarliśmy do Sulistrowiczek. Wieczór upłynął w wesołej atmosferze przy grillu i ognisku. Niestety, następnego dnia musieliśmy już wracać do domu.

RAFAL TOMCZAK



FOT. PIOTR DRÓZD



FOT. ANDRZEJ MALENDZA